

Darmowy podręcznik bez otwartej licencji

4 czerwca 2014

Darmowy elementarz już nie ma zapisów otwartej licencji, a przecież obiecywano takie licencje od 2012 roku. Rząd oszukał wiele osób wspierających ideę darmowych i otwartych podręczników. Lista korzyści z całego przedsięwzięcia będzie krótsza niż oczekiwano.

Czy pamiętacie, od kiedy rząd obiecał stworzenie darmowych podręczników na otwartych licencjach? Ja jestem pewien, że otwarte licencje obiecywano już w 2012 roku. Od tego czasu wszyscy przyzwyczaili się do dyskusji o „darmowych podręcznikach”, ale dla wielu ludzi istotniejsze było mówienie o podręcznikach „otwartych”. Oto za państwowe pieniądze miały powstać nie tylko darmowe książki, ale również własność intelektualna do swobodnego wykorzystania w różnych działaniach edukacyjnych.

W kwietniu tego roku ujrzeliśmy pierwszą część darmowego elementarza. Znalazł się w niej zapis, że podręcznik będzie dostępny na zasadach licencji Creative Commons – Uznanie Autorstwa. To oznacza, że możliwe byłoby nie tylko rozprowadzanie podręcznika, ale także modyfikowanie go, zmienianie, ulepszanie, wykorzystywanie jego elementów w nowych produktach itd.

Otwarta licencja oczarowała wielu ludzi, a teraz ten czar prysł. Na stronie „Naszego Elementarza” znajdziemy informację, że z publikacji można korzystać tylko na zasadach dozwolonego użytku i trwają prace nad „odpowiednią licencją”. Odpowiednią, ale już nie otwartą.

Poniżej zrzut ze strony „Naszego Elementarza”.

WARUNKI KORZYSTANIA Z PODRĘCZNIKA

Z niniejszej publikacji wolno korzystać w zakresie określonym przepisami o dozwolonym użytku zgodnie z ustawą z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych (Dz. U. z 2006 r., Nr 90, poz 631 z późn. zm.).

Trwają prace nad rozszerzeniem udostępnienia tej publikacji na odpowiedniej licencji.

Więcej informacji na temat nagłej rezygnacji z otwartej licencji podaje Centrum Cyfrowe Projekt: Polska. Przedstawiciele Koalicji Otwartej Edukacji – Alek Tarkowski i Jarosław Lipszyc – spotkali się z Wiceminister Ewą Dudek w celu wyjaśnienia sytuacji. Dowiedzieli się tyle, że kwestia licencji nie jest dla MEN priorytetowa, a urzędnikom nie chce pokonywać się drobnych barier, takich jak pozyskanie zdjęć na licencji CC BY.

„Konsekwencje rezygnacji z wolnych licencji będą daleko idące (...) Nauczyciel korzystający z Elementarza miał mieć swobodę doboru materiałów, z których korzysta na lekcji i możliwość tworzenia własnych treści na podstawie Elementarza (...) Jedno jest pewne, bez wolnego licencjonowania elementarza nikt go nie ulepszy, nie udoskonali. Nie stworzy na jego podstawie własnej wersji, dostosowując np. do potrzeb i zainteresowań uczniów. Komercyjne wydawnictwa, które tak intensywnie lobbują przeciw rządowej inicjatywie, nie będą mogły obudować elementarza własnymi propozycjami i stworzyć wokół niego atrakcyjnej oferty rynkowej” – czytamy na blogu „CC Projekt: Polska”.

„Dziennik Internautów” skierował jeszcze pewne pytania do MEN. Chcielibyśmy przykładowo wiedzieć, czy MEN nie planuje jakiejś monetyzacji otwartego podręcznika? Pytanie wydaje się absurdalne, ale czemu może służyć odrzucanie otwartych licencji? Po co zastrzegać prawa do czegoś, co powinno być ogólnokrajowym dobrem edukacyjnym?

Na koniec dodam dwie uwagi od siebie. To będą takie bardzo osobiste, nieobiektywne opinie.

Po pierwsze z bólem muszę przyznać, że wydawcy podręczników mieli trochę racji krytykując działania rządu. Ich zarzuty dotyczące „nacjonalizacji rynku podręczników” nagle okazały się bardziej sensowne? Bo widzicie, jeśli licencje są otwarte, wytworzona treść staje się własnością nas wszystkich i może służyć do różnych celów. Otwarta treść nie jest rybą, ale także wędką. Nie tylko można z niej korzystać, ale można z niej coś nowego stworzyć.

Teraz okazuje się, że rząd wprowadza na rynek swój zamknięty produkt, tworząc go zresztą za nasze pieniądze i dając mu wyraźną przewagę nad rynkową konkurencją. To faktycznie wygląda bardziej na powrót do poprzedniej epoki, niż na postęp.

Po drugie przyznam, że osobiście czuję się oszukany. Zwyczajnie oszukany. Nie ukrywałem nigdy, że byłem zwolennikiem podręczników darmowych i otwartych. Jeśli teraz okazuje się, że podręczniki mają być tylko darmowe, czar pryska.

Naprawdę wierzyłem w to, że otwarty podręcznik wprowadzi nową jakość. Sądziłem, że znajdą się ludzie, którzy go ulepszą. Marzyła mi się szeroka dyskusja o jakości podręcznika, która doprowadzi do stworzenia lepszych alternatyw na bazie treści wytworzonych za nasze, czyli podatników pieniądze.

Teraz czuje się po prostu oszukany. Wiem, że podobnie czuje się wielu innych ludzi, którzy od lat wspierali ideę darmowego i otwartego podręcznika.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)